



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Dzienniki nastolatki,
która zginęła**
| s. 3



**»Płyniesz Olzo«
ma swoją tajemnicę**
| s. 4



**Róże dla lidera
z Karwiny**
| s. 8



Dom Narodowy odzyskał dawny blask

WYDARZENIE:· Takich tłumów starobogumiński Dom Narodowy już dawno nie pamięta. Po trwającym niespełna dwa lata remoncie pochodzący z 1907 zabytek architektury secesyjnej noszący pierwotnie nazwę „Grüner Baum” (Zielone drzewo) otworzył w niedzielę swoje podwoje. Chętnych do obejrzenia wnętrza obiektu, który zmienił się z kopciuszka w piękną księżniczkę, nie brakowało.

Uratować zabytek, który przez długie lata stanowił dominantę rynku w Starym Boguminie, miasto postanowiło już w 2008 roku, kiedy odkupiło go za 6,5 mln koron z rąk prywatnego właściciela. Aby przywrócić mu dawny blask, zaciągnęło kredyt na dogodnych warunkach. Dwa lata temu ruszył remont, któremu towarzyszyły badania archeologiczne. Zainwestowano 50 mln koron, dzięki czemu teraz obiekt lśni nowością. Szary kolor, zielone ramy okienne, secesyjne ozdoby na fasadzie czy oryginalny witraż nad klatką schodową świadczą jednak o tym, że jest to ten sam budynek, który wzniesiono tu przed ponad stu laty.

W niedzielę w foyer Domu Narodowego już przed godz. 9.00 ustawiła się kolejka chętnych do oglądzin wnętrza wyremontowanego zabytku. Miasto w ramach Dnia Otwartego przygotowało zwiedzanie dla 25-osobowych grup z przewodnikiem. W ciągu pół godziny zainteresowani mogli zajrzeć do stojącego zaraz przy wejściu Centrum Informacji Turystycznej, przejść do znajdującej się na piętrze sali balowej, obejrzeć film dokumentujący historię remontu Domu Narodowego, zerknąć do pokoi hotelowych oraz zapoznać się z pomieszczeniami w suterenie budynku, gdzie powstanie piwne spa oraz gdzie już wkrótce zostaną zaadaptowane sale muzealne. W nich przy współpracy z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej już jesienią ma zostać zainstalowana wystawa nt. historii Bogumina.

Tymczasem miłośnicy historii już teraz mogli obejrzeć inny starobogumiński skarb, a mianowicie



Przed Domem Narodowym panował w niedzielę duży ruch.

dzwony pobliskiego kościoła pw. Narodzenia Panny Marii, które zostały odlane przed 400 laty, w 1942 roku skonfiskowane i wreszcie dzięki inicjatywie

Stowarzyszenia Przyjaciół Historii Bogumińskiej w tym roku odzyskane.

– Jako młoda dziewczyna chodziłam tu na potańcówki. To był przełom lat 50. i 60. ub. wieku. Później obchodziłam tu jeszcze 50. urodziny, tyle że w mniejszym lokalu, do którego wejście prowadziło z boku budynku. Jestem pod wrażeniem tego, co udało się tutaj zrobić. Cieszę się, że obiekt przejęli Polacy. Siedemdziesiątkę obchodziłam bowiem w zameczku w Chałupkach i cała rodzina była zachwycona – przekonywała jedna ze zwiedzających, Marie Hanzlíková, która związana jest ze Starym Boguminem od młodości. Tu chodziła do szkoły i do kościoła i chociaż wybudowała dom w innej dzielnicy, nadal pozostała wierna tym stronom.

Dyrektor usytuowanego w Domu Narodowym hotelu i restauracji „Pod zielonym dębem”, Krzysztof Gawliczek, ma nadzieję, że obiekt będzie równie popularny jak ten, który już od 1994 dzierżawi jego szef, biznesmen Adrian Wowra. – Zameczek w Chałupkach cieszy się dużym powodzeniem, dlatego postanowiliśmy przedłużyć naszą działalność na drugą stronę rzeki. Tym bardziej, że zaczęło brakować nam wolnych terminów na wesela i inne uroczystości rodzinne, a także miejsc noclegowych. Teraz obydwie lokale będą się pięknie uzupełniać – wyjaśnił „Głowski Ludu” Gawliczek. Jak zapowiedział, restauracja dla 112 gości będzie czynna codziennie od połowy września. Oprócz tego mniejsza salka będzie służyć do organizacji bardziej kameralnych przyjęć, sympozjów czy konferencji, zaś duża sala ze sceną będzie również wykorzystywana na koncerty i przedstawienia teatralne. Hotel w trzygwiazdkowym standardzie oferuje natomiast 11 pokoi dla 24 gości.

BEATA SCHÖNWALD



W Centrum Informacji Turystycznej można obejrzeć 400-letni dzwon ze starobogumińskiego kościoła.

ZDARZYŁO SIĘ

WIĘCEJ WYPADKÓW

W wypadkach drogowych na terenie Republiki Czeskiej zginęło w czasie wakacji 150 osób – o 7 proc. więcej niż w poprzednim roku. Oprócz tego 500 osób odniosło ciężkie obrażenia. Zdaniem policji, pod tragicznym bilansem podpisały się częściowo długotrwałe upały.

– Częstą przyczyną wypadków było zmęczenie spowodowane przez upał, brak kontrakcji, wjechanie na przeciwny pas ruchu – powiedział wczoraj dziennikarzom szef czeskiej policji drogowej, Tomáš Lerch. Dodał, że utrapieniem stały się wypadki z kilkoma ofiarami śmiertelnymi. – Tego lata była duża liczba gorących dni, upał utrzymywał się bardzo długo. To negatywnie wpłynęło na liczbę wypadków – podsumował szef drogowki.

Policja przeprowadziła latem pięć ogólnokrajowych akcji kontrolnych. Funkcjonariusze sprawdzili 157 tys. pojazdów. (dc)

WJECHAŁ W NAGROBKI

W sobotę wieczorem pijany 48-letni kierowca samochodu osobowego ford wjechał w ogrodzenie cmentarza. Uszkodził sześć nagrobków. Badanie alkomatem wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierowca został przewieziony do izby wytrzeźwień. Będzie odpowiadał za spowodowane szkody. (dc)



Niezwykły widok na cmentarzu.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 13 do 17 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 0-4 m/s

dzień: 14 do 17 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 0-4 m/s



9 771212 422027

1 5 1 0 7

KRÓTKO

DOCIERAJĄ
DO BUDAPESZTU

REGION (dc) – Kolejne Czeskie poinformowały w sobotę, że pociągi międzynarodowe EuroCity z Pragi do Budapesztu ponownie docierają na dworzec Keleti w Budapeszcie. Nie trzeba się więc już przesiadać na granicy do węgierskich pociągów regionalnych. To dotyczy również bezpośredniego połączenia naszego regionu (z Ostrawy i Bogumina) ze stolicą Węgier.

* * *

SZUKAJĄ DYREKTORA

NYDEK (dc) – Usługi Socjalne Miasta Trzyńca poszukują osoby na stanowisko dyrektora nydeckiego domu seniora. Termin składania aplikacji został przedłużony do 25 bm. Kandydaci powinni mieć skończony kierunek studiów praca socjalna i zdolności menedżerskie.

* * *

ODPĘDZAŁA OSEĘ...

OSTRAWA (dc) – Nieznana złodziejka posłużyła się niecodziennym pretekstem, by okraść 83-letnią pensjonariuszkę domu seniora. Najpierw weszła do jej pokoju, potem, twierdząc, że odpędza osę siedzącą na jej ciele, odpięła jej łańcuszek na szyi i zabrała go, po czym opuściła pokój. Wartość łańcuszka została oszacowana na 3 tys. koron. Policja bada okoliczności przestępstwa.

* * *

NOWA ATRAKCJA

GRÓDEK (kor) – Park przed Urzędem Gminy otrzymał nową atrakcję. Jest nią altana z dużym stołem i ławami, na których można przysiąść i odpocząć. Stała się ona od razu miejscem spotkań przede wszystkim dzieci i młodzieży. – Pierwotnie altana miała służyć jako miejsce, w którym można się ukryć przed deszczem lub znaleźć trochę cienia i ochłody podczas letnich upałów. Pokochały ją jednak dzieci, wieczorami zaś upodobali ją sobie młodzi. – Głównie dlatego, że jest tam darmowy sygnał wifi – mówi wójt Gródka, Robert Borski.

* * *

POPRAW PAMIĘĆ

CZEŚKI CIESZYN (kor) – Biblioteka Miejska przygotowała dla seniorów kurs, dzięki któremu będą mogli poprawić swoją pamięć. Poprowadzi go Dagmar Maroszová, obejmuje w sumie sześć lekcji, które będą się odbywać w pomieszczeniach biblioteki przy ul. Ostrawskiej w poniedziałki w godz. 8.00-9.30. Termin zgłoszeń upływa z dniem 30 września.

* * *

NIE PRZEJEDZIESZ

GNOJNIK (kor) – Kierowcy przejeżdżający przez wioskę powinni jutro uważać. W środę 9 września zamknięta będzie w godzinach 8.00-15.00 droga prowadząca od restauracji „U Zająca” koło polskiej szkoły podstawowej aż po skrzyżowanie przy sklepie wieczornym przy głównej drodze.

* * *

KTO NAPRAWI MOST?

ŚMIŁOWICE (kor) – Pisaliśmy, że na przełomie lipca i sierpnia władze wioski zamknęły dla ruchu kołowego jeden z mostów przez Ropiczankę w centrum Śmiłowic. Kontrola wykazała, że jest on w katastrofalnym stanie. Gotowy jest już projekt przebudowy przeprawy i ogłoszono przetarg na wykonawcę prac. Jak na razie jednak kierowcy jadący do Gutów muszą korzystać z objazdów.

Przekraczanie granic ze świętym

– Życie św. Melchiora Grodzieckiego było przekraczaniem granic, które dzielą kultury, języki i ludzkie serca – podkreślił w niedzielę w kościele św. Marii Magdaleny w Cieszynie biskup Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej. Wspólnie z biskupem Františkem Václavem Lobkowiczem z diecezji ostrawsko-opawskiej oraz kapłanami i wiernymi z obu stron brzegów Olzy wziął on udział w dziewiętnastych już ponadgranicznych uroczystościach ku czci św. Melchiora Grodzieckiego.

W tym roku minęło 20 lat od kanonizowania przez papieża św. Jana Pawła II Męczenników Koszyckich: Melchiora Grodzieckiego, Chorwata Marka Kriża i Węgra Stefana Pongracza, zamordowanych w 1619 roku przez żołnierzy Betlena Gabora. Pierwsza procesja ku czci świętego cieszyniaka odbyła się w niepodzielonym jeszcze granicą Cieszynie w 1905 roku, tuż po beatyfikacji Męczenników Koszyckich. Ponadgraniczne uroczystości ku czci patrona Śląska Cieszyńskiego, z udziałem wiernych i biskupów z diecezji ostrawsko-opawskiej i bielsko-żywieckiej zaczęto organizować przed dziewiętnastoma laty.

Tegoroczne uroczystości odbyły się, jak zwykle, w pierwszą niedzielę września. Procesje z obu brzegów Olzy (ta z czeskiego z relikwiami św. Melchiora) wyruszyły pod przewodnictwem biskupów i z orkiestrami sprzed kościołów parafialnych pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie i św. Marii Magdaleny w Cieszynie, by spotkać się na moście Przyjaźni. Później już wszyscy udali się razem na mszę do świątyni cieszynskiej.

Homilię – w językach polskim i czeskim – wygłosił bp Lobkowicz, nawiązując do słów o Ewangelii o uzdrowieniu przez Jezusa głuchoniemego. – Jeśli nie słyszysz, nie mogę też mówić. A nasze



Fot. JACEK SIKORA

Hierarchie i wierni z obu stron Olzy jak zwykle spotkali się na moście Przyjaźni.

zadanie, to dawać świadectwo jak dobry jest Bóg. Kto słyszy posłannictwo Boże, będzie się starał być miłosiernym, tak jak Bóg jest miłosierny. Jeśli Go nie słyszymy, nie możemy dawać świadectwa. Ale

jeśli słyszymy, trzeba odpowiedzieć. Do tego jest nam potrzebny język miłości – powiedział ordynariusz diecezji ostrawsko-opawskiej.

JACEK SIKORA



Fot. ks. MARTIN DAVID

Uroczyste otwarcie schroniska na Łysej Górze.

Schronisko otwarte, ale zamknięte...

Ponad tysiąc osób przybyło w sobotę na Łysą Górę, by uczestniczyć w uroczystym otwarciu nowo wybudowanego Schroniska Bezruč. Turystom znacznie ono służyć prawdopodobnie pod koniec września. Obiekt, który jest repliką starego schroniska (to spłonęło w 1978 roku), wybudował Klub Czeskich Turystów. Dotychczasowe koszty wyniosły ok. 34 mln koron. Pokryto je przede wszystkim dzięki darom województwa morawsko-śląskiego, prywatnym sponsorom i kwocie publicznej.

Po uroczystym otwarciu schronisko zamknęło jeszcze na jakiś czas swe podwoje dla turystów.

– Finalizujemy prace wykończeniowe, przede wszystkim zaś za-

łatwiamy formalności urzędowe. Restauracja będzie na razie otwarta w trybie próbnym. Zakładamy, że pod koniec miesiąca udostępnimy turystom zarówno restaurację, jak i część noclegową – powiedział „Głowski Ludu” Jiří Stejskalík, kierownik sekcji technicznej Klubu Czeskich Turystów.

Budynek jest repliką dawnego schroniska wzniesionego w latach 30. ub. wieku. Pożar, który je strawił przed 37 laty, miał tragiczne skutki. W płomieniach zginął bowiem 3-letni syn kobiety zatrudnionej w kuchni. Przyczyn pożaru nie udało się ostatecznie ustalić. Przypuszcza się, że zawiłła wadliwa instalacja elektryczna. (dc)

Strażnicy wzywali ratowników

Strażnicy miejscy z Czeskiego Cieszyna podczas weekendu musieli prosić o pomoc ratowników medycznych. Interweniowali m.in. w sobotni wieczór w hipermarkiecie Kaufland, gdzie zostali wezwani do 17-letniego mieszkańca Orłowej, u którego badanie alkometrem wy-

każało aż 2,323 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu.

Strażnicy wzywali na pomoc ratowników, którzy ambulansem przewieźli nieletniego pijanego na oddział dziecięcy szpitala w Karwinie-Raju. (kor)

Więcej uchodźców

Liczba imigrantów zatrzymanych w strzeżonym obozie w Ligocie Górnej rośnie. W niedzielę przebywało tam 331 cudzoziemców, pomimo że pierwotne plany resortu spraw wewnętrznych zakładały przyjęcie 220 osób. Przygotowywane są miejsca dla kolejnych uchodźców. Informację podała Czeska Agencja Prasowa, powołując się na ministra sprawiedliwości, Roberta Pelikána. Członek rządu odwiedził w niedzielę obóz i spotkał się z jego mieszkańcami. – Rozmawiałem z nimi. Wszyscy powiedzieli, że w ramach możliwości mają zapewnione dobre warunki – powiedział CTK minister agencji. W związku z niedaw-

nym atakiem na pracownika ochrony obozu minister przyznał, że uchodźcy żyją pod presją. – Nie wiedzą za bardzo, co dalej z nimi będzie. Chyba żaden z nich nie wyobrażał sobie w ten sposób końca swojej podróży. Przebywają tu długo. To duży problem, który będziemy musieli jakoś rozwiązać. Tak nie może być dalej – dodał Pelikán.

Kompleks pod Praszyną rozciąga się na powierzchni 7,5 hektara. Uchodźcy zajmują na razie jeden z budynków. W obozie umieszczani są cudzoziemcy, którzy nielegalnie przekroczyli granice RC, nim zostaną wydalenii z kraju. W obozie mogą przebywać nawet 180 dni. (dc)

Region na EXPO

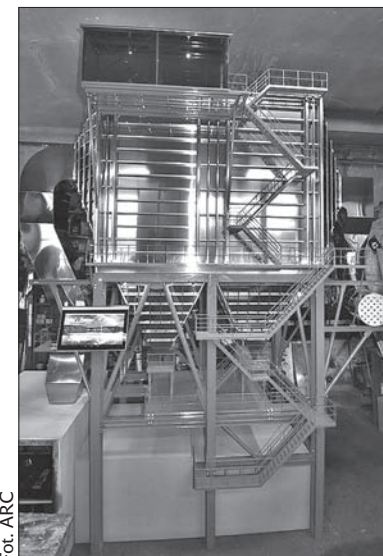
Województwo morawsko-śląskie prezentuje się w dniach 1-15 września na światowej wystawie EXPO 2015, która odbywa się w tym roku w Mediolanie we Włoszech. Stoisko można odwiedzić w ramach dużej ekspozycji narodowej Republiki Czeskiej, w części wystawy nazwanej Ziemia Fantazji.

W morawsko-śląskim stoisku prezentuje się stolica regionu, Ostrawa, oraz miasta Frydek-Místek, Karwina i Opawa. Twórcy stoiska stworzyli projekt, w którym przedstawia region jako całość i podkreśla jego wyjątkowość. Chodzi przede wszystkim o unikalne dziedzictwo przemysłowe (m.in. Obszar Dolnych Witkowic) połączone z tradycją, której symbolem jest prasłowiański bóg Radegast. – Naszą ekspozycją chcemy przyciągnąć uwagę zwiedzających, by zapamiętali ją jako unikalną i wyjątkową, bo taki jest i nasz region: wspaniałe miejsce do życia, które ma sporo do zaoferowania turystom – mówi hetman morawsko-śląski, Miroslav Novák.

Wiadomo, że po zakończeniu wystawy EXPO 2015 interaktywny Radegast przeniesiony zostanie do Obszaru Dolnych Witkowic i będzie wykorzystywany również podczas im-

prez i wydarzeń promujących region morawsko-śląski.

Warto dodać, że morawsko-śląskie stoisko prezentuje też muzykę i sztukę regionu, posiłkując się kompozytorem Leošem Janáčkiem. Podczas uroczystości otwarcia regionalnej ekspozycji zagrali m.in. znani jazzmani Michal Žáček i Mário Šeparovič. (kor)



Fot. ARC

Ten interaktywny Radegast jest na EXPO 2015 w Mediolanie symbolem województwa morawsko-śląskiego.

Dzienniki nastolatki, która zginęła

Miała 14 lat, kiedy zaczęła pisać swoje dzienniki. Dwa lata później zginęła w Powstaniu Warszawskim. Fragmentów „Zwierzeń” Mai Krassowskiej, mieszkanki podwarszawskiego Komorowa, wysłuchali w piątek uczestnicy spotkania literackiego w Bibliotece Regionalnej w Karwinie.

„Zwierzenia” przywieźli nad Olzę członkowie Towarzystwa Przyjaciół Miasta Ogrodu Komorów, którzy nawiązali kontakty z polskimi organizacjami w RC: Polskim Towarzystwem Medycznym i Stowarzyszeniem Przyjaciół Polskiej Książki. Prezes komorowskiego stowarzyszenia, emerytowana dziennikarka telewizyjna Lidia Kulczyńska-Pilich ocaliła od zapomnienia zapiski dziewczyny, której lata dojrzenia przypadły na tragiczny okres II wojny światowej. Kulczyńska-Pilich zaprezentowała książkę wspólnie z Małgorzatą Pachecką, która ją wydała. Fragmenty czytała w ramach krótkiego widowiska multimedialnego aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, Joanna Gruszka. W jej wykonaniu zwierzenia nastoletniej Mai brzmiały bardzo autentycznie i przekonująco, emocje udzielały się obecnym. Słuchacze poznali Maję najpierw jako dziewczynę, która wojnę śledziła nieco z boku (kłęby dymów unoszące się nad warszawskim gettem obserwowała z płaskiego dachu domu rodzinnego



Joanna Gruszka wcieliła się w postać Mai i przeczytała fragmenty jej „Zwierzeń”.

w Komorowie), ale już przeczuwała, że zbliża się wielka tragedia, której ludzie nawet sobie nie wyobrażają. Stopniowo narastała w niej chęć

dokonania czegoś wielkiego dla bliźnich i dla ojczyzny, jej największym marzeniem była przynależność do konspiracyjnego harcerstwa. Dzień,

kiedy została harcerką, opisała jako najszczęśliwszy w swoim życiu. W styczniu 1944 roku przerwała pisanie pamiętników. W siedem mie-

sięcy później zginęła od kuli – w pierwszym dniu powstania, idąc jako sanitariuszka do swej pierwszej akcji.

Rękopisy dzienników leżały przez dziesiątki lat u siostry Mai Krassowskiej. Tam odkryła je Lidia Kulczyńska-Pilich, która postanowiła przywrócić pamięć o bohaterach powstania warszawskiego z Komorowa. Była pod wrażeniem treści i stylu, zdradzających, że pisząca dzienniki nastolatka była bardzo rozgarniętą, wrażliwą i odczytaną dziewczyną o dużym talencie literackim. – W jej tekście niczego nie trzeba było poprawiać – ani jednego przecinka, ani jednej litery. Robiłam tylko poprawki gramatyczne, bo gramatyka się zmieniała – przekonywała dziennikarka, która nie tylko przygotowała „Zwierzenia” do druku, ale uzupełniła je wyjaśnieniami, dopiskami i materiałem zdjęciowym.

Podczas spotkania w kawiarni literackiej zabrzmiały również okupacyjne i powstańcze piosenki. Na pianinie wykonał je Roman Gąsior, członek Polskiego Towarzystwa Medycznego. (dc)

Dziękowali za dary ziemi

Stonawscy rolnicy, gospodarze i działkowcy obchodzili w niedzielę święto płonów. Rozpoczęli je uroczystym korowodem, w którym zaprezentowała się niemal cała wioska – władze gminy, szkoły, organizacje, stowarzyszenia i zespoły, konie, bryczki i sprzęt rolniczy, a także zaproszeni goście.

– Od wieków każdy gospodarz, który obrabiał ziemię, obserwował, jak wschodzi zboże, a potem cieszył się z płonów. Tą radością dzielił się później ze sąsiadami – przypomniał gospodarz Dożynek Stonawskich, Tadeusz Koch, który jako właściciel miejscowej farmy podjął się wspólnie ze stonawską gminą organizacji tej imprezy.

W tym roku odbyła się ona dopiero po raz czwarty, dawniej jednak, w rolniczej Stonawie, miała bogate tradycje. Jak dodał, obecnie dożynki organizowane są głównie po to, żeby pokazać pozostałym mieszkańcom, że w Stonawie są ludzie, którzy troszczą się o tutejsze pola, by nie zarastały chwastami, ale przynosiły urodzaj. Zdaniem Kocha, rolnicy mają w tym roku dobre powody do świętowania. Obrodziły bowiem zarówno marchewka, czosnek, jak i

ziemniaki, a zboże też dobrze „sypało”. Susza miała wpływ jedynie na kukurydzę.

Z placu przed kościołem, gdzie gospodarz przekazał symboliczny chleb dożynkowy na ręce przedstawicieli władz gminnych, uczestnicy święta

płonów przenieśli się do miejscowego kościoła. Tam proboszcz parafii, ks. Roland Manowski, odprawił polską mszę dożynkową, w czasie której podkreślał potrzebę dziękowania za wszystko, również za dary ziemi. Przed ołtarzem tradycyjnie nie

zabrakło drobnych zwierząt hodowlanych oraz wszystkiego, co w tym roku udało się stonawianom zebrać ze swoich pól i ogrodów.

Po południu uroczystości dożynkowe były kontynuowane w Parku PZKO. (sch)



Gospodarz Dożynek Stonawskich, Tadeusz Koch ocenił tegoroczny rok jako dobry dla rolników.

Centrum iście rodzinne

W piątek, 11 września w Mostach koło Jabłonkowa zainauguruje swoją działalność nowe Centrum Rodzinne „Mostik”. Znalazło ono swoją siedzibę na parterze starego budynku mosteckiej szkoły. Jego kierownictwo przygotowało już na rok szkolny 2015-2016 ciekawy i bogaty program działalności. Godziny przedpołudniowe będą w „Mostiku” należeć do mam na urlopie wychowawczym. Razem ze swoimi pociechami będą się mogły bawić, ćwiczyć, tworzyć, a także czerpać inspirację podczas spotkań z fachowcami od wychowania. Po południu natomiast z centrum będą korzystać przedszkolaki oraz uczniowie niższego stopnia podstawówki. Wieczorem natomiast centrum otworzy swoje podwoje dla dorosłych, którzy będą mogli poprawić swoją kondycję.

Pracownicy rodzinnego centrum zamierzają też organizować w piątkowe i sobotnie wieczory spotkania dla całych rodzin: z wszelkiego rodzaju warsztatami, prelekcjami, przedstawieniami teatralnymi. Więcej będzie się można dowiedzieć na stronie internetowej „Mostika”, która powinna ruszyć najpóźniej w drugiej połowie września. (kor)

Czytanie »Lalki«

„Lalka” przyciągnęła w sobotni poranek przed siedzibę Biblioteki Miejskiej w Cieszynie wódcy miasta, powiatu, radnych, prezesów znanych cieszyńskich organizacji oraz mieszkańców. Wszystkich łączyło jedno – chęć przeczytania krótkiego fragmentu dzieła Bolesława Prusa w ramach Narodowego Czytania. Akcja wystartowała jednak już dzień wcześniej. – Zaczęliśmy w tym roku nietypowo, bo dzień wcześniej spotkaniem

autorskim z Leszkiem Mazanem i Mieczysławem Czumą. Nawiązujemy do Austro-Węgier dlatego, że w ramach happeningu czytamy „Lalkę” Bolesława Prusa. Postanowiliśmy przyjrzeć się tym czasom na Śląsku Cieszyńskim, który był wówczas pod panowaniem Austro-Węgier – powiedziała Izabela Kula, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.

Cieszyńska Biblioteka zadbała również tego dnia o inne atrakcje

i niespodzianki. Odbył się konkurs głośnego czytania, a na wszystkich uczestników czekały nagrody. Aktorzy Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie przygotowali inscenizację, zaś najmłodszy mogli wziąć udział w warsztatach tanecznych i plastycznych polegających na tworzeniu mini-sklepików pana Wokulskiego. (ox.pl)

„Lalkę” czytał między innymi burmistrz Cieszyna, Ryszard Macura.



»Płyniesz Olzo« ma swoje tajemnice

Nieformalnemu hymnowi Śląska Cieszyńskiego, „Płyniesz Olzo” został poświęcony w ub. piątek kolejny odcinek cyklu realizowanego przez Książnicę Cieszyńską w Cieszynie pt. „Cymelia i osobliwości”. Oraw osobliwością była tym razem niepozorna kartka papieru z zanotowanymi ołówkiem zwrotkami wiersza, czyli autograf piosenki „Do Olzy” napisany ok. 1881 roku przez pochodzącego z Końskiej Jana Kubisza.

Prowadząca spotkanie Anna Rusnok poświęcała zarówno uwagę jego autorowi, jak i okolicznościom, w jakim wiersz powstał, a także inspiracjom, z których poeta prawdopodobnie czerpał. Przypominała, że Kubisz urodził się w rodzinie chłopskiej w 1848 roku, a więc w czasach, kiedy również na Śląsku Cieszyńskim zaczęła się budzić świadomość narodowa wśród miejscowej ludności. Kubisz miał świadomość swojej polskiej tożsamości dzięki spotkaniu z dawnym nauczycielem pochodzącym z Wisły, Adamem Pinkasem, i rolnikiem Jerzym Buzkiem, pradiadkiem późniejszego premiera Jerzego Buzka. Sam bowiem po okresie nauki w gimnazjum ewangelickim wrócił do domu z przekonaniem, że jest Niemcem i że tylko kultura niemiecka ma jakąś wartość.

Po dwuletnich studiach nauczycielskich Kubisz w 1869 roku otrzymał posadę nauczyciela w szkole w Gnojniku. Jako dowód, że w tych czasach na Śląsku Cieszyńskim posługiwano się piękną polszczyzną, Rusnok przeczytała dokument wokacyjny Jana Kubisza do służby nauczycielskiej, którą pełnił aż do emerytury. – Kubisz uświadomiony narodowo przez Pinkasa i Buzka zaczął od razu interesować się działalnością społeczną i twórczością poetycką – przekonywała wykładow-

czyni, która w dalszej części spotkania starała się znaleźć odpowiedź na pytanie, jak to się stało, że właśnie wiersz Jana Kubisza stał się nieformalnym hymnem tutejszej ludności, piosenką śpiewaną od przedszkola aż do trumny.

– Historyk cieszyński, Edward Buława, przypisuje główną rolę w powstaniu tego wiersza księdzu ewangelickiemu Leopoldowi Marcinowi Otcie, który przybył do Cieszyna z Warszawy i przez kilka lat stał się centralną postacią polskiej działalności narodowej – tłumaczyła Rusnok, dodając, że pastor organizował czwartkowe spotkania, na które zapraszał polską elitę intelektualną. Chciał jednak dotrzeć również do zwykłych ludzi. W tym celu zwrócił się imiennie do kilkunastu nauczycieli, żeby pokusili się pisać pieśni dla ludu. Im jednak nie udało się wywiązać z tego zadania. Wywiązał się natomiast nieproszony o to, choć uczestniczący też w tych debatach Kubisz, który napisał wiersz „Do Olzy” z podtytułem „Pieśń starego Jakóba”.

„Do Olzy”, czy jak kto woli „Płyniesz Olzo” powstał prawdopodobnie ok. 1881 roku. Drukiem ukazał się w zbiorze czterech wierszy zatytułowanym „Niezapominajka” i wydanym pod pseudonimem „Szłazak”. Pozostałymi utworami były: wiersz „Do młodzieży śląskiej” na-



Anna Rusnok opowiadała w piątek w Książnicy Cieszyńskiej o wierszu Jana Kubisza „Do Olzy”.

pisany na wzór poezji Mickiewicza, „Rolnik śląski” oraz „Ziemia nasza” wzorowany z kolei na utworze Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej”. W dwadzieścia lat później o Kubisza wierszu „Do Olzy” można było już mówić jako o hymnie. Kiedy bowiem w 1902 roku ukazał się ostatni zbiór jego wierszy, Wróblewski napisał we wstępie, że pieśń „Do Olzy” jest szeroko znana i śpiewana we wszystkich zakątkach Śląska Cieszyńskiego.

Skoro śpiewana, to skąd się wzięła do niej melodia? Kto jest autorem „Płyniesz Olzo” do dziś nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że melodia nie została skomponowana specjalnie do wiersza Kubisza, ale że została użyta już ok. 20 lat wcześniej do tekstu innego utworu. Na melodię tę śpiewano bowiem pieśń napisaną przez więzionego w Wisłoujściu dziennikarza Ignacego Danielewskiego pt. „Wisło moja”, który został wydany drukiem w 1863 roku w „Kalendarzu katolickim ludności pomorskiej”. Jak zauważyła prelegentka, chociaż wiersz Danielewskiego jest o wiele bardziej dramatyczny od „Do Olzy” Kubisza, to końcowy optymistyczny

wydzwięk mają oba bardzo podobny. Jak zatem Kubisz z Gnojnika dotarł do Danielewskiego na Pomorze? Kluczem do tej zagadki jest osoba bliskiego współpracownika Danielewskiego, Józefa Chociszewskiego, który przez pewien czas był w Cieszynie i współpracował przy wydawaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Dzięki niemu kontakty obydwu regionów były wbrew dzielącym je setkom kilometrów nader bliskie, o czym świadczą chociażby regularne korespondencje z Pomorza zamieszczane w „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

Na koniec prowadząca spotkanie Anna Rusnok starała się znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie rzeka Olza ma nosić imię. Olza czy Olsza? Jak się bowiem okazuje, kłótnie o nazwę rzeki wcale nie są nowe, bo już w drugiej połowie XIX wieku pojawiały się głosy, żeby nazwę rzeki zmienić. Czesi uważali, że jest zbyt polska, a Polacy z kolei byli przekonani, że brzmi nie po polsku. W 1900 roku w „Gwiazdce Cieszyńskiej” pojawił się jednak artykuł, w którym autor stara się udowodnić, że nazwa Olza jest poprawna i ma swoje uzasadnienie. Niezależnie od tego w 1961 rok nazwa została zmieniona przez czeskich urzędników na Olše. W sercach miejscowych Polaków Olza pozostała jednak nadal rzeką kultową.

BEATA SCHÖNWALD

Wisła uchyliła rąbka tajemnicy

Na niezwykle pamiętki natknęli się tego lata archeolodzy badający brzegi Wisły w Warszawie. Wśród odnalezionych przez nich przedmiotów znajdują się m.in. pamiętki z czasów potopu szwedzkiego i XIX-wiecznej Warszawy, a także zabytki z okresu drugiej wojny światowej i powstania warszawskiego. Na prace specjalistów pozwolił wyjątkowo niski stan wody.

Badania brzegów Wisły prowa-

dzili w sierpniu i wrześniu naukowcy ze Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich przy udziale archeologów z Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków. Prace archeologów w stolicy trwają od kilku lat, determinowane są jednak wysokością wody w Wiśle. W tym roku rekordowo mała głębokość rzeki pozwoliła na odsłonięcie kolejnych zabytków zrabowanych z Pałacu Kazimierzowskiego w XVII

w. przez Szwedów. Są to m.in. marmurowe obeliski, podstawy do nich z kulami i fragment balustrady.

Jak podkreśla wizytująca teren prac minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzata Omilanova, Wisła to jedna z najbardziej kapryśnych rzek Europy. – Ma bardzo trudne dno, gdzie piach sięga do 8-10 metrów głębokości – mówiła, ciesząc się z najnowszych znalezisk, których waga oceniana

jest na pięć ton. Mówiąc o możliwym przyszłym miejscu ekspozycji wiślanych „skarbów” minister kultury podkreśliła, że mogą to być placówki zajmujące się historią Warszawy. – Moim marzeniem jest, by nie była to prosta wystawa kamieniami, lecz wystawa, w której można też pokazać towarzyszącą odzyskanym pamiętkom historyczną narrację – podsumowała szefowa resortu kultury.

Latem, obok zabytków z czasów Potopu Szwedzkiego płytka Wisła odsłoniła też m.in. fragmenty starożytnej ceramiki z okresu kultury łużyckiej (ok. 700-400 r. p.n.e.) i przeworskiej (ok. 200-100 r. p.n.e.) czy drewnianą łódź, tzw. Dłubanek. Na terenie nabrzeża znaleziono ponadto wiele elementów budowlanych, m.in. fragmenty kamiennych ław z Mostu Poniatowskiego.

(wik)

Beskidzkie wesele »Na Grapie« Polacy nie poszli do urn



Do końca września w muzeum „Na Grapie” w Jaworzynie oglądać można wystawę poświęconą wiślańskiemu weselu. Zapoznać będzie się można z obrzędem weselnym w Beskidzie Śląskim. Poznacie zwyczaje takie jak: snymbry, wywód czy oczepiny. Dowiedzie się także, czym była m.in. wysłózka. (ox.pl)

W niedzielę w całej Polsce odbywało się referendum. W poniedziałek po południu Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki niedzielnego referendum. Za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych opowiedziało się 78,75 proc. głosujących, za utrzymaniem finansowania partii z budżetu państwa głosowało 17,37 proc., a 82,63 proc. było przeciw.

Z kolei rozstrzygnięcia wątpliwości związanych z prawem podatkowym na korzyść podatnika chciało 94,51 proc. głosujących. Niestety frekwencja w referendum wyniosła zaledwie 7,8 proc., dlatego nie jest ono wiążące.

Referendum w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych, finansowania partii i zasady dotyczącej prawa podatkowego zaproponował prezydent Bronisław Komorowski dzień po pierwszej turze wyborów. Wprowadzenie JOW-ów było głównym hasłem kandydata

na prezydenta, Pawła Kukiza, który w pierwszej turze wyborów zdobył 20,8 proc. głosów.

W niedzielę głos można było oddać w ponad 27 tys. lokali wyborczych. Za granicą utworzono 189 obwodów głosowania. Wydano ponad 21 tys. zaświadczeń o prawie do głosowania. Pakiety referendalne zostały wysłane w kraju do blisko 1,5 tys. osób, za granicą – prawie 4 tys.

W Republice Czeskiej spośród 45 osób uprawnionych do głosowania udział w referendum wzięło 34 wyborców (frekwencja wyniosła więc 75,56 proc.). 58,06 proc. z nich opowiedziało się za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu, 35,48 proc. było za utrzymaniem dotychczasowego systemu finansowania partii politycznych z budżetu państwa, a 96,88 proc. opowiedziało się za rozstrzygnięciem wątpliwości wykładni prawa podatkowego na korzyść podatników.

(wik)

Warto było z motyką na księżyc

Jedna impreza a trzy ważne wydarzenia. W niedzielę w Lesznej Dolnej świętowano 25-lecie otwarcia Domu PZKO oraz 5. rocznicę wybudowania nowej plenerowej sceny. Jubileuszom tym towarzyszył tradycyjny, bo dziewiąty już z kolei Przegląd Kapel Ludowych.

Impreza, która odbyła się tutaj w 1990 roku, zdaniem prezesa MK PZKO w Lesznej Dolnej, Renaty Szkucik, niewiele różniła się od tej zorganizowanej 25 lat później. Podawano dania regionalne, Beata Bartnicka recytowała wiersz Anieli Kupiec „Skibeczka chleba”, występował ZPiT „Suszanie” oraz obecny był konsul Rzeczypospolitej. Podobnie jak przed ćwierć wiekiem przecinano wstęgę na Domu PZKO, teraz przecinano ją na rzeźbie wykonanej przez Tadeusza Szkucika specjalnie na tę okazję. Rzeźbę przedstawiającą trzy kobiece postacie zatytułowano „Byliśmy, jesteście, będziemy”, zaś nożyczki przekazano nowemu konsulowi generalnemu RP w Ostrawie, Januszowi Bilskiemu.

Tadeusz Szkucik był tym prezesem koła w Lesznej Dolnej, który potrafił nie tylko przekonać pozostałych o potrzebie wzniesienia własnej siedziby, ale także zgromadzić na nie fundusze. Do tej pory miejscowi pezetkaowcy spotykali się bowiem w ciasnej świetlicy dawnego Domu Robotniczego „Braterstwo”. Kiedy zaczęli myśleć o budowie własnego Domu PZKO, baza członkowska wynosiła 350 osób. Własny budynek wydawał się być więc z jednej strony koniecznością, z drugiej zaś pomysłem ponad siły. – Ludzie mówili, że rzucamy się z motyką na księżyc.

I trudno im się dziwić, skoro na koncie mieliśmy wtedy raptem 18 tys. koron czeskosłowackich, a wartość dzieła przy otwarciu w 1990 roku była ponad milion koron – opowiada prezes budowniczy. Aby zebrać potrzebne środki na budowę, postanowił razem z rejonowymi zapukać do drzwi mieszkań wszystkich członków Koła. – Chodziliśmy tak przez pół roku. Wszędzie tłumaczyliśmy, dlaczego i po co i prosiliśmy o wsparcie. Byli tacy, którzy dali 50 koron, ale też tacy, którzy przekazali 500 koron, a nawet kilka tysięcy – wspomina Tadeusz Szkucik, dodając, że ponad 200 tys. koron przekazał kołu również Zarząd Główny PZKO.

Lesznie budowali swój Dom PZKO siedem lat. Codziennie z wyjątkiem niedzieli. Na budowie przepracowali ponad 35 tys. godzin. Tylko do pokrycia dachu i instalacji centralnego ogrzewania zatrudnili fachowców. Resztę robili sami. – To był wielki zryw. Nie wiem, czy w dzisiejszych czasach ktoś podjąłby się czegoś takiego bez dofinansowania z grantów. Ale z pewnością było warto. Teraz w Kole działają aktywnie już nasze dzieci, a wnuki też wiedzą, co to takiego PZKO – mówi z przekonaniem były prezes.

Obecnie lesznieńskie Koło, które oprócz mieszkańców Lesznej Dolnej skupia również Polaków z osiedla



„Suszanie” występowali na otwarciu Domu PZKO przed 25 laty. Zatańczyli również w ub. niedzielę.

Sosna oraz sąsiednich Kojkowic, prowadzi jego żona. – W ciągu roku mamy 15-16 różnego rodzaju imprez. Są to m.in. bale, wycieczki, przedstawienia teatralne wystawiane przez okoliczne zespoły amatorskie, wystawy robót ręcznych, imprezy sportowe, takie jak Puchar Lata w mini piłce nożnej, nocne czytanie z dziećmi „Z książką pod poduszką” oraz spotkanie adwentowe w nowej formule z jasełkami, Mikołajem i jarmarkiem – wymienia prezes Renata Szkucik. Od 9 lat koło organizuje również Przeglądy Kapel Ludowych. – Najpierw była to zwykła

impreza plackowa, na którą ludzie przychodzili głównie po to, żeby zjeść placki. Potem przekształciliśmy ją w odbywający się w sali naszego Domu Przegląd Kapel Ludowych, zaś pięć lat temu, kiedy ze środków unijnych wybudowaliśmy scenę w ogrodzie, przenieśliśmy ją w plener – wyjaśnia. Występujące kapele oraz placki ziemniaczane nadal cieszą się powodzeniem. W niedzielę oklaskiwano tu zespoły folklorystyczne „Oldrzychowice” i „Suszanie”, otmunieckie „Valašské peklo”, jabłonkowską kapelę ludową „Jackové” oraz kapelę ludową „Jasienica” z Polski.

Imprezie zorganizowanej z okazji 25-lecia własnej siedziby towarzyszyła wystawa zainstalowana na piętrze Domu PZKO. Na zdjęciach można było zobaczyć, gdzie dawniej spotykali się miejscowi Polacy, jak wyglądał dom wójta Jerzego Pończy, w miejscu którego wybudowano Dom PZKO, a także jak przedstawiała się działalność Koła od uroczystości otwarcia własnej siedziby po dziś dzień. Do obejrzenia były również kroniki Koła będące świadectwem tego, że w mieszkańcach Lesznej Dolnej zawsze tkwiła ogromna chęć działania.

BEATA SCHÖNWALD

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Wycieczka do Kazimierza

MK PZKO w Olbrachcicach urządziło w ubiegłą niedzielę kolejną wycieczkę krajoznawczą dla członków i zainteresowanych osób do Krakowa i jego dzielnicy Kazimierza. Kazimierz przed przyłączeniem do Krakowa był samodzielnym miastem, założonym przez króla Kazimierza Wielkiego w r. 1335, w celu wspomaganie handlu w stołecznym mieście Krakowie. W XV wieku, w następstwie przeniesienia Żydów krakowskich z okolic Rynku Głównego do Kazimierza, zainicjowano w Kazimierzu budowę synagog. Zwiedziliśmy więc Starą Synagogę przekształconą dziś w Muzeum Historyczne, w którym mieści się stała ekspozycja dotycząca historii i kultury Żydów krakowskich, ich tradycji, zwyczajów i sposobu obchodzenia licznych świąt dorocznych. Zgromadzone są tam obrazy z życia rodzinnego i miejskiego, mnóstwo przedmiotów potrzebnych w domu i w miejscu modlitw podczas obrzędów. Z dziejami Żydów krakowskich zapoznaliśmy się przemierzając szlak uliczek miejskich w Kazimierzu z jego synagogami – Synagogą Remuh i jej przyległym cmentarzem żydowskim, Synagogą Poppera, czyli Wolfa Bociana, Synagogą Tempel, Synagogą Na Górcie oraz bożnicami Wysoką, Kupa, Ajzyka, także z budynkiem Mykwy i Pałacem Jordanów. Następnie odwiedziliśmy kościoły chrześcijańskie Kazimierza – kościół Bożego Ciała, Kościół św. Katarzyny i Kościół



Olbrachcicy PZKO-wcy w Krakowie na Kazimierzu.

oraz Kryptę Zasłużonych na Skałce. Znaleźliśmy tu miejsce odpoczynku m.in. Asnyka, Kraszewskiego, Miłosza, Pola, Solskiego, Szymanowskiego, Wyspiańskiego. Ta część zwiedzania zaczynała się i kończyła na ulicy Szerokiej. Przez cały czas słuchaliśmy z zainteresowaniem naszych sympatycznych przewodniczek, które w sposób wyczerpujący przedstawiły nam znaczenie i prestiż Kazimierza.

Po dodającym sił pożywym obiedzie, popołudniowy program obejmował obejrzenie bogatej ekspozycji archeologicznej w podziemiach Rynku w Krakowie, urządzonej na miarę XXI wieku.

Zmęczeni, pełni wrażeń i nowych odkryć, ruszyliśmy sprzed pomnika Adama Mickiewicza w drogę powrotną. Dziękujemy serdecznie kie-

rowniczce wycieczki, pani Barbarze Bubik, jej mamie – prezesce MK – Helenie Bubik oraz kierowcy auto-

karu, Rafałowi Górniokowi. Następna wycieczka odbędzie się 3 września 2016 roku.

Anna Santarius



Piękną jabłonkę przywozili i posadzili kobiety z parafii ewangelickiej w Cieszynie.

Ogród się rozrasta

Ogród Reformacji przy parafii ewangelickiej w Szczyrku-Salmopolu wzbogacił się o kolejne drzewko. Piękną jabłonkę przywozili i posadzili kobiety z parafii ewangelickiej w Cieszynie, które przyjechały z panią pastorkową Joanną Sikora na wycieczkę do Szczyrku 5 września. Wszystko rozpoczęło się Słowem Bożym i modlitwą w kościele, następnie odbyło się krótkie spotkanie przy kawie i herbatce, po czym nastąpiło zasadzenie drzewka w Ogródzie Reformacji, obiad i spacer na Kotarz do ołtarza zbudowanego z kamieni z każdego państwa Europy. Ogród Reformacji został założony w 2010 roku w Dekadzie Reformacji i celem jest zasadzenie 5000 drzewek na 500 lecie Reformacji (1517-2017).

Ks. Jan Byrt

Polacy na Litwie zaniepokojeni

Związek Polaków na Litwie wyraża zaniepokojenie nasilającą się polityką asymilacyjną. Ostatnio wyraźnie ujawniło się to w oświacie, co wywołało oburzenie i protesty Polaków na Litwie.

Ogłoszony przez rodziców „strajk pustych ławek” 2 września br. poparła absolutna większość społeczności szkół polskich w kraju. Przy takim ordynarnym traktowaniu posiadanych praw mniejszości narodowych podobne akcje mają uzasadnienie i w przyszłości, niestety, mogą się nasilać.

17 marca 2011 r. na Litwie została znówelizowana Ustawa o oświacie bez konsultacji ze społecznością polską. Już wówczas wywołało to oburzenie wśród uczniów i ich rodziców. Władze całkowicie zignorowały 60 tys. podpisów przeciwko tej nowelizacji. Zbagatelizowały też strajk społeczności szkół polskich, jaki miał miejsce 2 września 2011 roku. Niestety, żadnych wymiernych wyników nie dały też posiedzenia polsko-litewskiego zespołu ekspertów, który miał zbadać zaistniały stan oraz opracować system działań mających zapobiec dalszemu pogorszeniu sytuacji. Nie udało się również opracować odpowiednich dokumentów na szczeblu ministerialnym. Zostały zawiedzione nadzieje społeczności polskiej pokładane w programowych założeniach rządu, jakie zostały przyjęte po wyborach sejmowych w 2012 r.

Szczególnie niepokojąca sytuacja zaistniała przy finale realizowania procesu reorganizacji szkół. Zwłaszcza w Wilnie. W stolicy nowe wła-



Michał Mackiewicz, prezes Związku Polaków na Litwie.

dze samorządowe wykazały się pompacyjną arogancją i wyraźnie dyskryminującym stosunkiem wobec placówek oświatowych mniejszości narodowych. Wbrew intensywnym przygotowaniom szkół średnich do uzyskania akredytacji na gimnazja, wbrew przyjęciu przez Sejm Republiki Litewskiej odpowiednich po-

prawek do Ustawy o oświacie, które przedłużają termin reorganizacji do 1 września 2017 r., koalicja rządząca podczas wakacji w przyspieszonym tempie przeforsowała uchwały o zdegradowaniu szeregu placówek mniejszości narodowych ze szkół średnich w podstawowe. Realizując swe zamierzenia uciekała się nawet do form

szantażu w stosunku do szkół. Na tej fali został też w perfidny sposób zlikwidowany polski pion w stołecznej Szkole Średniej w Jerozolimce.

Takie cyniczne lekceważenie prawa mieszkańców stolicy do kształcenia swych dzieci w szkołach przez siebie wybranych wywołało słuszne oburzenie społeczności polskiej.

„Strajk pustych ławek” w placówkach oświatowych mniejszości narodowych 2 września br. stał się jego wyrazem. W tej sytuacji bulwersuje reakcja zarówno ministrów oświaty i spraw zagranicznych, jak też premiera na realizowane prawo do wyrażenia swego niezadowolenia z czynności władz. Kancelaria Rządu ustami premiera zdobywa się nawet na powielanie zakłamanej informacji, iż rzekomo koszyczek ucznia w szkołach mniejszości narodowych jest większy o 40 proc. Pojawia się publiczne zastraszanie karami administracyjnymi i oskarżenia uczniów i ich rodziców o politykierstwo.

Jawne ignorowanie ratyfikowanych dokumentów międzynarodowych dyskredytuje Litwę w oczach opinii światowej i obnaża obłudę litewskich elit rządzących.

Związek Polaków na Litwie odbiera nasilenie się działań w kierunku uszczuplania praw polskiej mniejszości narodowej w oświacie jako element polityki asymilacyjnej, która ostatnio wyraźnie się zarysowuje.

Zarząd Główny Związku Polaków na Litwie solidaryzuje się z uczniami i ich rodzicami, którzy dążą do obrony interesów dzieci oraz wyraża poparcie dla ich działań, skierowanych na zagwarantowanie należnych im praw.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Niezwykły pomnik

„Pomnik Polskich Żołnierzy i Niedźwiedzia Wojtka” zostanie wzniesiony w historycznym centrum Edynburga. Podwalina pod monument, prezentujący niezwykłego kaprala-misia i artylerzystę II Korpusu Polskiego gen. Andersa, powstanie z polskiego granitu pochodzącego z kopalni w Strzegomiu. Transport surowca wyruszył wieczorem 2 września. Pomnik powstaje z inicjatywy polsko-szkockiej Fundacji Wojtek Memorial Trust, dbającej o pamięć o niezwykłym żołnierzu II Korpusu Polskiego, który zasłynął z ogromnej przyjaźni z polskimi żołnierzami oraz „służby” amunicyjnego (przenosił w łapach pociski artyleryjskie). Projekt pomnika opiera się na wspomnieniach weteranów i ludzi, którzy mieszkali w okolicach Sunwick w Berwickshire, gdzie Wojtek trafił po wojnie. Opowiadając niezwykłą historię niedźwiedzia i człowieka, będzie przypominał, jak ogromną rolę ode-

grali Polacy w czasie II wojny światowej. Figury misia i polskiego artylerzysty zostały zaprojektowane tak, by zachęcać przechodniów do „dialogu”, wzbudzać sympatię i zainteresowanie. Wokół pomnika w przyszłości będą skupiały się wydarzenia edukacyjne, artystyczne, kulturalne związane z dziedzictwem narodowym, Wojtkiem i polsko-szkockimi relacjami.

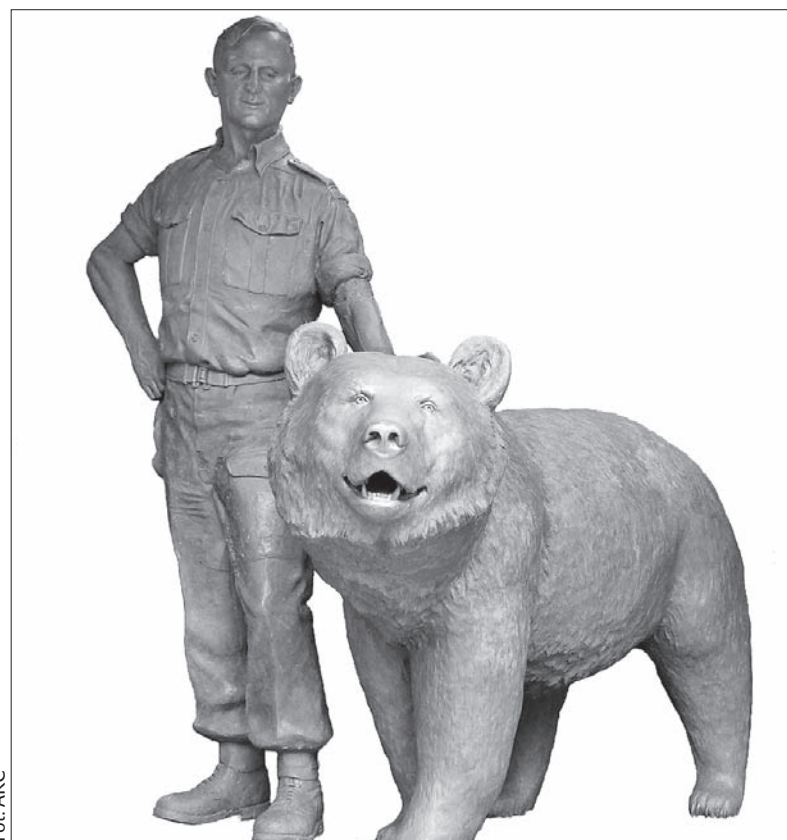
– Losy Wojtka Niedźwiedzia to jedna z najciekawszych historii II wojny światowej i najbardziej pozytywny akcent okrutnego konfliktu – mówi Konrad Czernielewski, starszy kustosz w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, a prywatnie pasjonat historii zwierząt, które towarzyszyły Polakom na froncie. – To także przykład pięknej przyjaźni, w dużym stopniu opartej o podobne przeżycia. Żołnierze Andersa, którzy znaleźli Wojtka, walczyli o swoją ojczyznę z dala od domu odebranego im

przez okupanta. Niedźwiedź zaś był sierotą, któremu matkę odebrał irański myśliwy. Ludzi i „uczłowieczony” zwierzę łączyła więc tęsknota, swego rodzaju „bezdomność” – pocieszenie znaleźli we wspólnej służbie, która pełna znojęw wojennego żywota stawała się lżejsza właśnie dzięki przyjaźni i pozytywnym emocjom z nią związanym.

Pomnik powstający w Edynburgu nie jest pierwszym dedykowanym wyjątkowemu żołnierzowi. Niezwykła historia Niedźwiedzia Wojtka znalazła swoje odzwierciedlenie m.in. w monumentach w miejscowości Imoli na północy Włoch, w angielskim miasteczku Grimsby, Krakowie, Szymbarku czy Żaganii.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Projekt pomnika jaki stanie w szkockim Edynburgu.



Koniec Lecha Walesy

1 września 2015 weszły w życie nowe zasady węgierskiej ortografii. Wśród zmian jest także ta dotycząca zapisywania polskich imion, nazwisk i nazw. Polskie imiona, nazwiska i nazwy mają być zapisywane w oryginalnym, polskim brzmieniu.

Pierwsze zasady węgierskiej ortografii spisano oficjalnie w 1832 roku. Od tego czasu ukazało się 11 wydań „Zasad węgierskiej ortografii”, wydawanych przez Węgierską Akademię Nauk (MTA),

a ustalanych przez Stałą Komisję Języka Węgierskiego, która pełni podobną rolę jak w Polsce Rada Języka Polskiego. Poprzednie, 11. wydanie ukazało się w 1984 roku, więc od ponad 30 lat nie zmieniano zasad pisowni. Językoznawcy uznali, że najwyższy na to czas i właśnie ukazało się nowe, 12. wydanie „Zasad...”, zawierające zmiany mające obowiązywać w węgierskiej pisowni. Oficjalnie wchodzi one w życie 1 września 2015 roku, ale ustalono roczny okres tolerancji – do 1

września 2016 roku jednocześnie będą funkcjonowały stare zasady, a np. uczniowie nie będą karani za pisanie według dotychczasowych ustaleń.

Jedną z nowych, wprowadzanych od 1 września 2015 zasad będzie obowiązek stosowania znaków diakrytycznych i liter charakterystycznych dla danego języka w przypadku alfabetów opierających się na alfabecie łacińskim. Oznacza to, że polskie imiona, nazwiska i nazwy mają być zapisywane w

brzmieniu oryginalnym, a nie wyłącznie za pomocą węgierskich liter. Przykładowo od 1 września obowiązywać będzie pisownia Łódź zamiast dotychczasowej Lodz czy Lech Wałęsa zamiast Lech Walesa.

Do nowych zasad mają obowiązek stosować się węgierskie urzędy, co powinno ułatwić obywatelom polskim egzekwowanie w nich polskiej pisowni nazwisk czy nazw miejscowości np. w dokumentach stanu cywilnego.

www.budapest.msz.gov.pl



